Wcesyc. 25 49

45144

Kilka wyjątków z księgi Hippokrata: O powietrzu, wodach i miejscach.

Z greckiego przełożył i kilku wyjaśnieniami opatrzył
prof. Dr. Józ. Oettinger.

Przekładom starożytnych autorów klasycznych już dla tego odmówić nie można pożytku, iż przyswajają piśmiennictwu ojczystemu niezrównane wzory tchnące dziewiczą świeżością pierworodnego gienijuszu a zniewalające zarówno trafnością i głębokością pomysłów, jak wdziękiem pełnéj powabu prostoty i jędrnością stylu.

Należą do nich rodzime płody Hippokrata, które słusznie zaliczają się do owych cudnych objawów, jakie dawna Hellada w porze najbujniejszego swojego rozkwitu wydała na każdém polu działalności uzacniającéj, czy to ze względu na swobody i cnoty obywatelskie, czy to na sławę wojenną, czy to w dziedzinie płodnéj myśli i twórczéj sztuki. Dzieła i imię wielkiego lekarza greckiego stają godnie obok Periklesów, Temistoklów, Platonów, Tukidydesów, Eurypidów i Arystofanesów.

Podaję z księgi: „O powietrzu, wodach i miejscach“ ciekawe ustępy etnologiczne. O jéj osnowie i wartości uczyniłem już wzmiankę w Przeglądzie Lek. w Nrach 33 i 34 str. 39o i 405 r. 1879, gdzie wskazałem, że to pierwszy niejako zarys patologicznéj jeografii, wytknięty jako przyszłe zadanie nauki lekarskiéj przez pierwszego jéj umiejętnego uprawiacza a objaśniony świetnym przykładem. Autor zajmuje się w niéj skreśleniem czworakich wpływów na ustrój człowieka: 1) położenia miast i osad względem słońca i wiatrów; 2) rodzaju wód tak zbawiennych jak szkodliwych; 3) pór roku i ich szczególnych odmian; a nakoniec 4) różnych krajów pod względem ich właściwości fizycznych i moral-

Biblioteka Jagiellońska

nych, uwydatniając głównie wybitne różnice między Europą a Azyją.

Wyjątki następne odnoszą się do części ostatniéj, która się rozpoczyna od rozdziału 12go wydania Littrégo. Do objaśnień nie wiele nastręcza się pola, z uwagi, że wykład sam przez się jest jasny a zwięzły, malujący naiwną swą prostotą najwierniéj ówczesne ludów przymioty i obyczaje, a przynajmniéj panujące o nich w Helladzie wyobrażenia. Nawijająca się gdzie niegdzie uwaga znajdzie pomieszczenie w dopisku, aby nie psuć wrażenia pierwotworu.

Co do przekładu samego winienem wyrazić moje przekonanie, że wielkie podobieństwo budowy obu języków, tj. greckiego i polskiego, czynią zadanie tłumacza, nie powiem, łatwiejsze, ale wdzięczniejsze, bo wszystkie zalety i uroki samejże mowy wyciskać zdołają rodzime swoje piętno na téj giętkiéj, podatnéj, jak wosk przytulającéj się formie naszego języka, która to wierność nawet zewnętrzna ani w niemieckiém, ani we francuskiém, żadną miarą osiągnąć się nie da, zacierając się niemal całkowicie.

Nie pochlebiam sobie, abym zdołał wydobyć wszystkie korzyści z tego szczęśliwego między starożytnym a naszym językiem powinowactwa, ale to pewna, że pod wpływem tego czaru tłumaczyłem.

Pod ręką miałem trzy wydania: Teodora Zvingera z r. 1579 in fol. ogłoszone w Bazylei, Kühna w Lipsku z r. 1825—1827, które jest przedrukiem Foezyusza z XVI stulecia i Littrégo paryskie z r. 1840, do którego ważnych poprawek i sprostowań odnoszących się do pierwotnego brzmienia saméj osnowy się zastosowałem.

---

12. Chciałbym tedy o Azyi i Europie wskazać, o ile się różnią od siebie nawzajem w ogólności, tudzież o postaci ludów, że jest odmienna i wcale nie podobna jedna do drugiéj. Wszakże o wszystkiém wiele byłoby mówić, o tém jednak co najgłówniejsze i co najwybitniéj się różni opowiem, jak się rzecz ma według mojego zdania.

Owoż twierdzę, że Azyja wielce się różni od Europy co do przyrody wszystkiego, tak co do tego, co wydaje ziemia, jak i co do ludzi; albowiem wszystko daleko piękniej-

sze i większe rodzi się w Azyi, a ziemia jedna nad drugą żyzniejsza i obyczaje ludzi łagodniejsze i potulniejsze. Przyczyną zaś tego umiarkowanie pór, gdyż leży w środku między wschodami słońca [1]) ku porankowi a dalej od zimna. Wzrost zaś i żyzność stąd nadewszystko pochodzi, gdy nic nie przemaga silnie, a we wszystkiém panuje równowaga. Ależ i w Azyi nie wszędzie bywa jednako, lecz kraj, co leży w środku między ciepłem a zimnem, taki najplenniejszy jest w owoce i drzewa i najpogodniejszy i najpiękniejsze mu służą wody, tak napowietrzne jak podziemne. Ani bowiem od gorąca nie jest zbyt spieczony, ani od skwarów i bezwodności nie wysycha, ani też zmożony jest od zimna, gdyż zraszany bywa obfitemi deszczami i śniegiem, stąd rozumie się, że tam plon rodzi się obfity jużto z zasiewów, jużto z roślin, jakie ziemia sama od siebie wydaje, a których owocami ludzie się posługują uszlachetniając dzikie i stosownie je przesadzając. A hodowany dobytek oczywiście dobrze się wypasa i płodzi wiele a gęsto i chowa się wybornie, a ludzie bywają zażywni i bardzo kształtni i co do wielkości rośli, i jak najmniéj się różnią między sobą co do kształtu i wielkości. Podobno kraj taki zbliża się najbardziéj do wiosny przyrodą swą i umiarkowaniem pór. Męstwo zaś i wytrzymałość na trudy i pracowitość i odwaga trudno, aby w takiéj przyrodzie rozwinąć się zdołały bądź u plemienia rodowitego, bądź u obcego lecz rozkosz koniecznie góruje [2]) . . . .

Dla tego też między zwierzętami rodzą się wielokształtne. Owoż co do Ajgipcyjan i Libyjczyków tak mi się rzecz wydaje.

13. Co się tyczy krajów położonych po prawéj letnich wschodów słońca aż po bagno Majotyckie [3]), (ono bowiem jest granicą między Europą a Azyją), to tak się ma rzecz z niemi. Ludy tam bardziéj się różnią nawzajem niż wzmiankowane powyżéj dla zmienności pór i przyrody ziemi. Ma się bowiem

---

[1]) Między wschodem letnim a zimowym.

[2]) W tém miejscu jest znaczna szczerba; nie dostaje snać ustępu w którym była mowa o Ajgipcyjanach i Libyjczykach a zatém nie o Azyjatach lecz o Afrykanach, jak zachowany i ze związku wyrwany szczątek następny wskazuje.

[3]) Dzisiejsze morze Azowskie.

z ziemią podobnie, jak zresztą i z ludźmi. Gdzie bowiem pory największym i najczęstszym ulegają zmianom tam i ziemia bywa najdziksza i najnierówniejsza i znajdziesz tam gór wiele a porosłych i równiny i łąki, gdzie zaś pory nie bardzo się zmieniają, tam i ziemia bywa jednaka. Ma się tak i z ludźmi, gdyby kto chciał na to baczyć. Są bowiem przyrody, jedne podobne do gór lesistych a wodnistych, drugie do gładkich a bezwodnych, te znów do okolic łączystych i bagnistych, owe do równiny i ziemi goléj a suchéj. Pory albowiem zmieniające kształtu przyrodę bywają różne, a jeżeli już same między sobą się różnią, to różnice i to większe powstają w postaciach.

14. Mniejsze ludów różnice pominę, o wielkich zaś co do przyrody i zwyczaju opowiem, jak się z niemi rzecz ma. A naprzód o wielkogłowach [1]), niema bowiem żadnego innego ludu, coby podobne miał głowy. Z początku wprawdzie zwyczaj był główną przyczyną wielkości głowy, obecnie zaś i przyroda pomaga zwyczajowi, poczytują bowiem mających głowę jak największą za najszlachetniejszych. Ze zwyczajem tym tak się rzecz ma: jak tylko dziecię się urodzi, to główkę jego jeszcze cienką, gdy jest miękka, przekształcają rękoma i zmuszają do zwiększania się wzdłuż zakładając opaskę i stosowne przyrządy, od czego kulistość się psuje a długość wzrasta. Tak z początku dokazał zwyczaj, iż przez gwałt taka powstała przyroda, z postępem atoli czasu przeszło w przyrodę i nie potrzeba już było zniewalać zwyczajem. Nasienie bowiem z ciała zewsząd pochodzi, od części zdrowych zdrowe, od chorych chore. Jeżeli więc z łysych rodzą się łysi, a z modrookich modroocy, a z wykrzywionych krzywi, jak to bywa również po naj-

---

[1]) Opisany kształt zwie się dzisiaj Długogłowym (*Dolichokephalus*)); wiarogodność starożytnego autora sprawdzoną została po upływie 23ch przeszło wieków, bo w r. 1843 sprawozdaniem z wykopalisk krymskich, które w tymże roku ogłosił w Virchowa Archiwie (*f. Anat. u. Physiologie* Zeszyt II str. 142) H. Rathke pod napisem: „*Ueber d. Makrocephali, bei Kertsch in der Krimm*“. Znaleziono tam bowiem dwojakie grobowiska: jedne helleńskie z cechami czaszek rasy kaukazkiéj, drugie zas z czaszkami tak wybitnie wydłużonemi, iż uderzały uwagę nawet prostaków nieświadomych anatomicznéj budowy ciała.

większéj części co do innych kształtów, to czemużby z wielkogłowa nie miał się rodzić wielkogłów? Teraz jednakże podobnie jak pierwéj już więcéj nie powstają, zwyczaj bowiem już nie panuje z powodu obcowania z innymi ludźmi. Owóż co do tego ludu, tak mi się rzecz wydaje.

15. Co do mieszkańców Fazydy [1]), to ów kraj jest bagnisty i ciepły i wodnisty i gęsto porosły, deszcze tam padają przez całą porę obfite a ulewne. Życie ludzie spędzają śród bagien, domy są drewniane i trzcinowe, budowane na wodzie, małéj oni używają przechadzki po mieście i targowisku, lecz czółnami jednopniowemi pływają w górę i na dół, liczne bowiem są przekopy (kanały). Wodę pijają ciepłą i stojącą a gnijącą od słońca i wzbierającą od deszczów. Sama zaś Fazys ze wszystkich rzekį jest najleniwsza i płynie najwolniéj. A owoce tam zrodzone wszystkie są niedorodne i wątłe i niedojrzałe od zbytku wody, (przez co niedojrzewają, a mgła ciągła ogarnia kraj od wód. Dla tych to przyczyn Fazyjanie mają wejrzenie odmienne od reszty ludzi, co do wielkości rośli, co do grubości zbyt otyli, nie widać żadnego stawu ani żyły, cerę mają żółtą jakby dotknięci żółtaczką, najgrubszym mówią głosem z pośród wszystkich ludzi, gdyż nie używają świeżego powietrza, lecz brudnego i mglistego a do natężeń ciała mniéj są zdolni. Pory zaś nie wiele się zmieniają czy to pod względem skwaru czy zimna, a wiatry częste południowe, oprócz jednego powiewu miejscowego, ten zaś dmie niekiedy silnie a przykry i ciepły a Kenchronem wiatr ten zowią. Północny nie bardzo dochodzi, gdy zaś wieje, to słabo i nieznacznie. Co do różnéj przyrody i postaci mieszkańców Azyi i Europy tak się rzecz ma.

16. Co do braku odwagi i męstwa w ludziach, iż Azy-

---

[1]) Kraina leżąca na pobrzeżu południowo-wschodniém morza czarnego, siedziba dawnych Kolchów, dokąd według bajecznych podań wyprawiał się po złote runo i zdobył je z pomocą czarów Medei Jazon. O téj ziemi mało znanéj i o piekielnéj potędze jéj władców ponure w starożytności krążyły wieści, które wpłynęły snać na ten opis niepochlebny. Dzisiejsi jeografowie chwalą piękność i urodzajność tego kraju zamieszkałego przez górali kaukazkich kształtnych, dzielnych i walecznych.

Rzeka zaś Fazys, dzisiejszy Riom znana jest z bystrego swego, a więc nie leniwego, jak podaje Hippokrat, biegu.

janie mniéj są wojowniczy niż Europejczycy a łagodniejszego obyczaju, to główną tego przyczyną są pory nie ulegające wielkim zmianom, ani ku gorącu ani ku zimnu, lecz do siebie zbliżone. Nie powstają bowiem wstrząśnienia umysłu, ani silny przerzut ciała, od czego oczywiście popędy dziczeją i więcéj nabierają zapamiętałości i odwagi, aniżeli pozostające zawsze pod tym samym wpływem. Zmiany przedewszystkiém obudzają rozum ludzi i niedozwalają gnuśnieć. Dla tych to przyczyn zdaje mi się ród azyjański jest bezsilny a prócz tego dla jego zwyczajów. Wielka bowiem część Azyi królom ulega. Gdzie zaś ludzie sami sobą nie rządzą, ani nie są samodzielni, lecz pod rozkazami panów, to u nich nie o tém mowa, jakby się wprawiać w rzemiosło wojenne, ale jakby nie wydawać się bitnymi. Narażania bowiem nie są równe; gdyż oczywiście walczą i trudzą się i umierają zniewalani dla panów, zdala od dzieci i żony i reszty przyjaciół. A co pożytecznego lub walecznego dokażą, to panowie od tego się wzmagają i wzrastają, niebezpieczeństwa zaś i śmierć sami ponoszą. Oprócz tego jeszcze ziemski majątek tych ludzi koniecznie pustoszeje od nieprzyjaciół i zaniedbanéj uprawy; tak dalece, że choćby kto z przyrody był mężny i odważny, to prawa umysł od tego odwodzą. Jawnym tego jest dowodem, że ilu tylko w Azyi Hellenów lub barbarzyńców nie ulega panom, lecz jest samorządnych i za siebie samych trudy ponosi, to tacy ze wszystkich są najbitniejsi, na niebezpieczeństwa albowiem narażają się dla siebie, sami téż odnoszą nagrody za męstwo, jak również karę za tchórzostwo. Znajdziesz téż i Azyjanów różniących się między sobą jednych lepszych, drugich lichszych, przyczyną jest zmienność pór, jak poprzednio wskazałem. Owoż jak się ma rzecz z mieszkańcami Azyi.

17. W Europie jest naród Skityjski, który mieszka nad bagnem Majotyckiém, różny od innych narodów a zwie się S a u r o m a t a m i. Ich kobiety dosiadają konia, strzelają z łuków i rzucają pociski z koni i walczą z nieprzyjacielem, dopóki są pannami. Nie przestają zaś być pannami (οὐκ ἀποπαρθενεύονται), aż dopóki trzech nieprzyjaciół nie zabiją i wprzód się nie zaślubiają, aż póki nie złożą ofiary według ustawy. Jak skoro zaś która za mąż wyszła, przestaje na koniu je-

żdzić, aż póki nie przypadnie potrzeba pospolitego ruszenia. Prawego sutka nie mają, gdyż niemowlętom jeszcze matki rozpaliwszy w tym celu przysposobione narzędzie miedziane do prawego je sutka przykładają i przyżegają go, aby wzrost jego zniweczyć a zwrócić całą moc i pełność do prawego barku i ramienia.

18. Co do postaci reszty Skitów, że tylko do siebie samych są podobni, a bynajmniéj do innych, to taż sama jest sprawa, co i z Ajgipcyjanami, tylko, że ci są zmożeni od gorąca a tamci od zimna. Skitów tak zwana puszcza równiną jest błoniastą a wysoką i miernie wodnistą, są bowiem wielkie rzeki odprowadzające wodę z równin. Tu Skitowie żyją, zwą się zaś koczownikami (Νομάδες), iż nie mają domów, ale mieszkają na wozach. Wozy zaś są jedne mniejsze czworokołe, drugie sześciokołe, same poprzegradzane pilśniowemi okrywami, a zbudowane są jak domy jedne pojedyńcze, drugie potrójne, a zarazem szczelnie zwarte od wody jak od śniegu i wiatrów. Wozy zaś ciągną sprzężaje już podwójne, już potrójne wołów nie rogatych, nie mają bowiem rogów od zimna. Na takich to wozach i kobiety życie spędzają, mężczyźni zaś jeżdżą na koniach a za nimi ciągną owce, krowy i konie. Pozostają zaś tak długo na têm samém miejscu, póki starczy dobytkowi paszy, a skoro jéj już więcéj nie ma, przenoszą się na inne miejsce. Sami jadają mięso gotowane, a pijają mleko kobyle a pożywają hippakę tj. sér kobyli. Owoż tak się ma rzecz z ich sposobem życia i zwyczajami.

19. Co do pór i postaci, ród Skitów wielce jest odmienny od reszty ludzi a sam tylko do siebie podobny jak ajgipski, a najmniéj płodny, a kraj najmniéj zwierząt wydaje, tak pod względem wielkości, jak i mnogości. Leży bowiem pod samemi niedzwiedzicami i górami Rypajskiemi, skąd dmie wiatr północny, a słońce zbliżając się najbardziéj, skoro do letnich dojdzie obiegów, to i wtedy krótko ogrzewa i nie bardzo, a wiatry od ciepłych stron wiejące nie dochodzą, chyba rzadko i słabo, lecz od północy dmą ciągle wiatry zimne od śniegu i lodów i wód wielu, nigdy bowiem gór nie opuszczają i dla tego trudno tam mieszkać. Mgła gęsta zalega we dnie równiny a na nich życie spędzają tak, że

mają zimę ustawiczną, lato zaś tylko kilka dni i to nie bardzo. Równiny bowiem wysokie a gołe nie są wieńczone górami, lecz wznoszą się ku północy. Tamże i zwierz nie rodzi się wielki, lecz zdolny chronić się pod ziemię, zima bowiem przeszkadza i ziemi golizna i że nie ma ani przytułku ani schronienia. Zmiany bowiem pór nie są wielkie, ani silne, lecz równe i mało się różnią, dla tego i postaci są do siebie nawzajem podobne. A pokarmu używają zawsze jednakiego i téj saméj odzieży, tak w lecie jak w zimie i powietrze wciągają wilgotne a gęste i wodę piją ze śniegu i lodów a natężenia nie ma żadnego, nie podobna bowiem, aby się ciało lub umysł natężał, gdzie nie ma zmian silnych. Dla tych zniewalających przyczyn ich postaci są grube i tyłowite bez widocznych przegubów i obrzękłe i wątłe, jamy ciała nader wilgotne a ponad wszystkie dolna brzuszna, niepodobna bowiem, aby wnętrze wysychało w takim kraju śród téj przyrody i pór właściwości, lecz z powodu powłoki tłustéj a gładkiéj oblicza są do siebie nawzajem podobne, męzkie do męzkich, a niewieście do niewieścich. Albowiem gdy pory są prawie jednakie, w wytworze nasienia nie zdarza się ani zepsucie, ani zboczenie; chyba przypadkiem z gwałtu lub choroby.

20. Podam jawny dowód wilgotności (ich ciała). Wielu bowiem z pośród Skitów, wszystkich zwłaszcza koczowników, znajdziesz poprzyżeganych na barkach i na ramionach i na korzeniach rąk i na piersiach i na biodrach i na lędźwiach nie dla czego innego, jedno dla wilgotności i miękkości ich przyrody; nie zdołają bowiem ani łuków wyprężać, ani rzucać pocisków barkiem dla wilgotności i zwątlenia. Skoro się ich zaś przyżegnie, wysycha ze stawów większa część wilgoci a ciała stają się tęższe i zażywniejsze i giętsze w stawach. Są zaś rozwolnione i rozlane, naprzód iż się ich nie powija jak w Ajgipcie, ani to w zwyczaju dla jeżdzenia na koniu, aby dobrze dosiadali, a potém dla wysiadywania. Chłopcy bowiem dopóki nie są zdolni jeździć na koniu, najwięcéj siedzą na wozie i mało używają przechadzki dla przenosin i objazdów, dziewcząt zaś postaci dziwnie są wątłe i ociężałe. Czerwonawo śniady (πυῤῥὸν) jest

ród Skityjski dla zimna, gdyż siły słońca nie dostaje, a od zimna białość zwarzona czerwienieje.

21. Przyroda taka, niepodobna, aby była płodna, ani bowiem u mężczyzny nie powstaje wielka żądza spółkowania dla wilgotności przyrody a wątłości i zimnoty brzucha, od czego mężczyzna oczywiście najmniéj staje się zdolny do obcowania płciowego, a do tego tłukąc się ustawicznie na koniach stają się bezsilni do spółkowania. U mężczyzn te są przyczyny, u niewiast zaś otyłość i wilgotność; macica bowiem nie zdoła schwycić nasienia, ani też czyszczenie miesięczne nie odbywa się u nich, jak potrzeba, lecz skąpe i w długich odstępach czasu a usta maciczne od tłuszczu są zamknięte i nie przyjmują nasienia, niewiasty zaś same są ociężałe i tłuste a żywoty ich zimne i wątłe. Dla tych to zniewalających przyczyn ród Skityjski nie jest płodny. Jawnego zaś dowodu dostarczają niewolnice, zaledwie bowiem zetkną się z mężczyzną, a już w żywocie poczęły z powodu swéj pracowitości i smukłości.

22. Prócz tego jeszcze bardzo wielu Skitów popada w płciową nieudolność i kobiecemi zajmuje się sprawami i rozmawia z sobą podobnie jak niewiasty, a zwą się tacy zniemężniałcami (ʼανανδριεῖς). Miejscowi przypisują przyczynę Bogu i poważają takich ludzi i wielbią bojąc się każdy o siebie. Mnie zaś się zdaje, że takie cierpienia są boskie jak wszelkie inne, ani jedno od drugiego nie jest więcéj boskie, ani więcéj ludzkie, lecz wszystkie równe i wszystkie boskie; każde ma swoję przyrodę, a nic się nie dzieje wbrew przyrodzie. A cierpienie owo, jak zdaniem mojém powstaje, opowiem. Od jeżdżenia na koniu dostają nabrzmień około stawu, zwłaszcza, że im ciągle z koni zwisają nogi, potém kuleją i ściągają biodra ci, co mocno zachorowali. Leczą się zaś w ten sposób: jak tylko wszczyna się choroba, po za uchem z każdéj strony żyłę nacinają, a gdy krew odpływa, sen ogarnia ze słabości i usypiają, potém budzą się jedni uzdrowieni, drudzy nie. Owóż mnie się zdaje, że takiém leczeniem nasienie niszczeje, są bowiem koło uszu żyły, które gdy się natnie, to ponacinani stają się bezpłodnymi, sądzę więc, że owe właśnie żyły nacinają. Jak skoro potém przychodzą do niewiast a nie zdołają ich użyć, to zrazu na to

nie baczą, lecz spokojnie się zachowują, gdy zaś doświadczywszy dwa, trzy i więcéj razy nic innego nie wskórają, to mniemając, że zgrzeszyli przeciw Bogu, którego mają za sprawcę, wdziewają suknię niewieścią i przyznają się do własnego zniemężnienia, żyją zatém jak kobiety i razem z niewiastami te same, co one wykonywają roboty. Doznają tego z pomiędzy Skitów bogaci, nie najpośledniejsi, lecz najszlachetniejsi i dzierżący największą władzę, z powodu jazdy na koniu, mniéj zaś biedacy, bo nie jeżdzą. A wszakże należałoby raczéj, jak skoro ta choroba od innych więcéj wrzkomo jest boska, aby ona nie napadała jedynie najdostojniejszych i najbogatszych z pośród Skitów, ale wszystkich zarówno, a nawet więcéj tych, co mało posiadają i nie są cenieni, jeżeli Bogowie od ludzi wielbieni tymże sprzyjają i za to łaskami się odwzajemniają. Rzecz bowiem prosta, że bogaci wiele Bogom ofiarują i składają obiaty mając dostatki i cześć oddają; biedacy zaś mniéj, bo nie mają a jeszcze utyskują, że im nie dali dostatków, tak dalece, że za te grzechy posiadający mało powinniby kary raczéj odnosić, niż bogaci. Jednakże jak wyżéj rzekłem, boskie i to, jak wszystko inne, lecz dzieje się każda rzecz według przyrody, a ta choroba z téj przyczyny Skitom się wydarza, jaką wyłuszczyłem. Ma się podobnie i z innymi ludźmi. Gdzie bowiem wiele a często na koniu jeżdzą, tam bardzo wielu dostaje obrzmień i cierpi na biodra i nogi a do spółkowania bywają najgorsi. Owoż spotyka to Skitów, że z pośród ludzi są płciowo najnieudolniejsi dla wzmiankowanych przyczyn i że zawsze chodzą w szarawarach a najwięcéj czasu na koniach spędzają, iż nawet ręką tykać nie mogą części wstydnych, a od zimna i trudu zapominają o żądzy i spółkowaniu, i nie zabierają się do tego pierwéj, aż póki nie zniemężnieli [1]). Owoż jak się ma z rodem Skitów.

---

[1]) O tém płciowém kalectwie Skitów, jako karze boskiéj, wspomina Herodot w swéj historyi (ks. I. rozdz. 105) temi słowy: „Skitowie całą zajęli Azyję. Stąd ruszyli na Ajgipt a gdy dostali się do palaistyńskiéj Syryi, Psamitych król Ajgiptu wyszedłszy ku nim darami i prośbami odwrócił ich, iż się daléj naprzód nie posuwali. Ci zaś cofając się, gdy dostali się do miasta syryjskiego Askalonu, to z pośród wielu Skitów mijających je spo-

Poprzestaję na tych kilku wyjątkach z księgi hippokratowéj, bo nie wiedząc, o ile one poszły w smak czytelnika,

kojnie mała garstka zatrzymawszy się złupiła świątynię niebiańskiéj Afrodyty (οὐρανίης Ἀφροδίτης); jest zaś ta świątynia, jak się dowiedziałem, najstarsza ze świątyń, jakie ma ta Bogini.....

„Na tych zaś ze Skitów, co złupili świątynię w Askalonie, i na ich potomstwo dopuściła Bogini zniewieściałą chorobę (θήλεαν νοῦσον); jak i sami przyznają Skitowie, że dla tego chorują i widzą u nich przybywający do kraju Skityjskiego, jak się rzeczy mają; nazywają ich Skitowie zniemężniałymi (ἐνάρεας)".

Wiele już pisano o téj wzmiankowanéj przez helleńskiego dziejopisa niemocy, o téj Νοῦσος θήλεια, chcąc bliżéj odgadnąć i określić jéj istotę i przyrodę. Rozliczne w tym względzie zdania rozdzielić można według rodzaju domniemywanego zboczenia trojako:

1. Jedni przypuszczają nałóg sprośny a mianowicie: a) Chłopcołóztwo *(Paederastia)*; zdania tego byli: Longin, Bouhier, Toll i Pearce, Casaubonus i Costar, przyłączył się do nich Jul. Rosenbaum, który w dziele: *Geschichte der Lustseuche. I Theil. Halle* 1839, str. 141—219 szeroko dowodzi, iż tą nazwą oznaczano w starożytności ową postać téj wbrew przyrodzie dokonywanéj rozpusty płciowéj, która przypadała osobie biernéj, wyręczającéj niewiastę a zastępującéj pochwę odbytnicą. Nierządnika takiego zwali Rzymianie Pathicus; b) Samozmazę *(onania)*, za którą oświadczył się Sprengel.

2. Chorobę cielesną: a) Krwawnice (Paweł Tomasz de Girac, Valckenarius, Bayer i inni); b) Rodzaj miesiączki (Lefèvre i Dacier); c) Wiewiór *(Urethroblenorrhoea)* — Patin, Hensler i Degen; d) Uwiąd mud *(Atrophia testiculorum)* — Mercurialis i Stark.

3. Chorobę umysłową a zwłaszcza rodzaj zadumy przypuszczali Sauvages, Heyne, Bose, Koray i Friedreich.

Hippokrates okazuje się nam w postaci szlachetnego i światłego szermierza występującego do walki z zabobonem wierzącym w wpływ potęgi nadprzyrodzonéj na tę chorobę. Usiłuje on rzecz wyjaśnić na zasadzie znanych mu praw przyrody, poczytując drogę badania rozumowo doświadczalnego za jedynie wskazaną i zbawienną. Według jego opisu nie może tu być mowy o skutkach jakiéjś rozpusty, będącéj objawem wygórowanéj chuci, gdyż u Skitów popęd płciowy miał być nader słaby. Nowsi zresztą autorowie podali nam przykłady podobnego uwiądu narzędzi płciowych, stwierdzające tém bardziéj opowiadanie starożytnego lekarza, iż niektóre z nich odnoszą się właśnie do

nie chciałbym przynajmniéj nadużywać dłużéj jego cierpliwości.

---

tego samego plemienia. Reineggs mówiąc o Tatarach nogajskich w dziele: *Allgem. topograph. Beschreibung des Kaukasus* etc. wydaném w r. 1796 przez Fr. E. Schrödera w tomie I, str. 269, wspomina o chorobie nieuleczněj nagabującéj mężczyzn, w któréj oni tracą brodę i zdolność płciową, a wtedy unikają towarzystwa męzkiego, mieszkają razem z niewiastami i jak one się ubierają. Sprawdził to także Jul. Klaproth (*Reise in d. Caucasus und nach Georgien, Berlin* 1812, T. I, str. 283). Słynny chirurg Larrey spostrzegał w r. 1799 w czasie wyprawy egipskiéj w wojsku francuskiém zanik mud dobrowolny, który opisuje w pamiętnikach. (*Mémoires de chirurgie militaire et campagnes* T. II. p. 69)